

# DZWONECZEK

OZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO”  
Pod redakcją Eli Oleskiej.

---

## Harcerka bohater.

W ciągu istnienia naszej Rzeczypospolitej, zarówno w czasach pokoju, jak i w okresie wojennym, a zwłaszcza w czasie ostatniego najazdu bolszewików na ziemię naszą w r. 1920, wiele było Polek, których cnota poświęcenia się dla drugich wywoływać będzie zawsze cześć w narodzie i podziw młodzieży. Dziś pragniemy tu mówić o jednej z nich, jako w piętnastolecie jej bohaterstwa. To Teresa Grodzińska, harcerka i sanitariuszka. W dniu jej imienin w połowie października ci, którzy pamięć o niej zachowali, starają się odpowiednimi uroczystościami wywołać przed oczy duszy tę z polskiego dworu dziewczynę piękną, czystą w myśli i w mowie, pracowitą a wesołą w życiu ofiarną dla Polski. W Radomiu, gdzie do szkoły chodziła, urządza w ten dzień ku jej czci pamiątkowy obchód drużyna harcerska imienia Teresy Grodzińskiej. Po nabożeństwie w kościele, w którym się modliła, dziewczęta idą na cmentarz na jej grób i wieńczą kwieciami białą tablicę marmurową w gimnazjum, które wychowało przyszłą bohaterkę. Zamieszczamy poniżej życiorys jej, skreślony na podstawie opowiadań osób z jej najbliższego otoczenia.

Terenia Grodzińska urodziła się w 1899 we wsi Jaszowice pod Radomiem (a więc w ówczesnym zaborze rosyjskim). Jako najmłodsza z rodzeństwa, była przez rodzinę bardzo kochana, pieśczone i wzamian odpłacała tkliwym przywiązaniem. Nie opuszczając prawie nigdy domu rodzicielskiego w dzieciństwie, zrosła się ze wsią i jej życiem nierozdzielnie. Z upodobaniem oddawała się wiejskim zajęciom, lubiła też wszelkie rozrywki, jakich dostarczała wieś. Bawiła się chętnie z dziećmi chłopskimi, to też zwykle chodziła ich cała gromada za dobrą dziewczynką z dworu. Szczególnie lubiła zwierzęta. Do dziś pamiętają w domu psa kalekę, którego Terenia leczyła i postrzeloną jaskółkę, którą pielęgnowała. Znając te upodobania dziecka, przynoszono często Tereni to zajęczki małe, przez matkę opuszczone, to sierotki ptaszęce, jak dudki, czy sroczki, z gniazd wypadłe, wiewiórki i t. p. Wszystkimi czule się opiekowała.

Choć niezmiernie żywego usposobienia, odznaczała się dużą spostrzegawczością. Pierwsza zawsze wypatrzyła w sadzie owoc dojrzały, wiedziała o każdym kwiatku świeżo rozkwitym i przynosiła je rodzicom i siostrze. Jej czarne oczka najprędzej wyszukiwały w lesie jagód, grzybów i jej koszyczek napełniał się pierwszy, chociaż była najmniejsza.

Bardzo kochała swoje rodzeństwo i tęskniła, gdy odjeżdżało do szkół. Kiedy zbliżał się powrót do domu, obmyślała, jak uczcić tę chwilę, układała bukiety, wypraszała najlepsze na stół przysmaki, śpiewała i krzątała się radośnie. Wychodziła naprzeciw, lecz gdy powóz się zbliżał i rodzeństwo wyskakiwało, aby się z nią przywitać, uciekała w pole. Nie lubiła zanadto okazywać swych uczuć, mimo że była serdecznego usposobienia. Nazywano ją kuropatwą, bo często — spłoszona czemś, zrywała się nagle i przepadała na kilka godzin w sobie tylko znanym ukryciu.

Gdy ukończyła lat dziesięć, oddano ją do pierwszej klasy gimnazjum w Radomiu. Początkowo nie lubiła szkoły. Jako dziecko wsi, zarówno z urodzenia, jak i upodobań, źle czuła się w mieście, mówiła że się dusi bez po-

wietrza, bez ruchu i tęskniła do matki. Z czasem jednak oswoiła się, zwłaszcza, gdy z życiem szkolnym pogodziły ją przyjaźnie koleżeńskie.

Nadszedł wreszcie bardzo ważny w jej życiu rok szkolny 1915/16, gdy do Radomia przybył wystannik z Warszawy dla założenia Organizacji Młodzieży Narodowej szkół średnich.

Wojna światowa trwała dopiero rok, ale w narodzie polskim już od dawna i przed wojną wrzała tajna praca w celu przygotowania przyszłych astępów bojowników o wolność. Młodzież na całym obszarze Polski, jeźnako pod wszystkimi trzema zaborami, garnęła się do różnych „drużyn“ i do Harcerstwa. Wszystkie te organizacje gotowe były na pierwszy zew Ojczyzny stanąć do walki o jej wolność, która — zdawało się — zaczyna już świtać nad nocą niewoli wśród pożogi wojennej.

Młodziutkiej, bo zaledwie 15-letniej Tereni najbardziej odpowiadało Harcerstwo, to też wraz z koleżankami z Kółka tajnej Organizacji Narodowej założyła pierwszy zastęp harcerek imienia słynnej polskiej bohaterki z r. 1831, Emilji Plater. Chociaż był to dopiero początek Harcerstwa, to jednak w Radomiu pięknie się ono rozwijało, i mimo bardzo trudnych warunków z powodu niespokojnych czasów wojennych, odbywały się nawet ćwiczenia na otwartym powietrzu. Przedewszystkiem jednak pracowano nad sobą, nad wyrabianiem charakterów, nad budzeniem świadomości narodowej, nad rozpalamieniem w sercach młodzieży miłości Ojczyzny. *(Dalszy ciąg nastąpi)*

## Harcerka bohater.

*(Dalszy ciąg)*

Terenia stanąwszy na czele jednego z zastępów, dzielnie go prowadziła, a współtowarzyszki jej pracy pamiętają dobrze, jak troskliwie opiekowała się na wycieczkach powierzonymi sobie drużynami. Bywało, że zdjęła własny płaszcz, aby oddać go marznącej koleżance, a samej ziębnąć tylko w mundurze; albo swoim szczupłym zapasem żywności dzieliła się z temi, które nie miały.

Dużo czasu poświęcała pracy harcerskiej i wogóle brała udział we wszystkich sprawach narodowych; była duszą obchodów patriotycznych, zbiórki na Skarb Narodowy, na „Gwiazdkę“ dla legionistów, uczestniczyła w tajnych obradach i zjazdach młodzieży. A przy tem wszystkim umiała, jak człowiek dojrzały, zachować milczenie. Nikt w domu nie słyszał o jej działalności społecznej, nigdy nie chwaliła się owocami swej pracy.

W takich to warunkach upłynęły Tereni lata szkolne, które ją już zawczasu przygotowywały do życia ofiarnego dla kraju. Gimnazjum w Radomiu ukończyła w 1918 i po rocznej przerwie w nauce wstąpiła w Warszawie na kursy ogrodnictwa.

Były to właśnie początki istnienia Państwa Polskiego. Młode dziewczę całym sercem, całą swą duszą gorącą przeżywało wszystkie radości i bóle odrodzonej po wieku niewoli Ojczyzny. Równocześnie kształci się dalej, wiele czyta, zachwyca się malarstwem polskim, którego dotychczas nie знаła, zwłaszcza wielbi mistrzów Matejkę i Grotgera. W tym czasie też zwiedzi-

ła Kraków, gdzie wielką boleścią napełnił ją widok zniszczonego przez Austriaków Zamku wawelskiego.

Nadszedł wreszcie rok 1920, a z nim wojna z bolszewikami. Terenia przygotowując się na sanitariuszkę, w czerwcu wstępuje na praktykę do szpitala Ujazdowskiego w Warszawie. Jednocześnie zaczyna starania o dostanie się na front. Już w lipcu spełniają się jej najgorętsze marzenia, gdyż zostaje przydzielona jako sanitariuszka do III bataljonu 4-go pułku Piechoty Legionowej.

Pułk ten jest prawie ciągle w ogniu walk, a z nim bierze i Terenia udział w niejednej bitwie o Warszawę, zdobywając najwyższe uznanie władzy i miłość wszystkich, którzy ją znali i widzieli w pracy. Gdy 12-go sierpnia pułk odjechał na odpoczynek do Kielc, Terenia, uzyskawszy kilkudniowy urlop, udaje się do rodziny. Tu otrzymuje pozwolenie i błogosławieństwo rodziców, którzy zrazu niechętnie odnosili się do tak ciężkiej i niebezpiecznej służby dla ukochanej córki.

Radość Tereni nie miała granic. Pełna wesela w duszy opuściła 18-go sierpnia dom rodzinny i jedzie pod Hrubieszów, dokąd pułk dostał rozkaz wymarszu. W czasie nowych bitew niosła niezmordowanie, jak poprzednio, pierwszą pomoc rannym, mówiąc często z uśmiechem: „Nawet nie przypuszczałam, żeby kule tak małe sprawiały wrażenie, a tyle ma się radości, gdy można przyjść z pomocą żołnierzom“.

22 go sierpnia była bitwa pod Hrubieszowem o Bug i tu Terenia pełniła służbę przy kompanji idącej do ataku frontowego. Przez mostek na rzeczce Huczwie, który zapalił się pod nieustannymi strzałami nieprzyjaciela, wielokroć przeprowadzała dzielna sanitariuszka rannych, dodając im otuchy, czem wzbudzała podziw u wszystkich. Między innymi uratowała w ten sposób życie kapralowi Foltynowi.

Walki o Hrubieszów trwały dziesięć dni. Miasteczko przechodziło z rąk do rąk. Wreszcie 1-go września, dwa pułki piechoty liczące po 700 ludzi, otrzymały rozkaz ponownego zdobycia Hrubieszowa. Terenia pracowała na tyłach, za linią bojową, przy wózkach, gdzie nakładała opatrunki rannym żołnierzom, znoszonym wciąż z pola bitwy przez sanitariuszy.

Tymczasem stało się coś strasznego: niespodziewanie bolszewicy napadli na tyły naszej armji. Według słów lekarza bataljonowego, którym była młoda panna Zdziarska, „zaczął się sądny dzień“... Obrazy walk były straszne i bohaterskie w najwyższym stopniu, wprost nie dające się opisać. Ludzie bronili się przeciw przeważającemu nieprzyjacielowi, który dziesiątkował naszych artylerją, karabinami maszynowymi i szarżami. Zginęło wtedy 500 żołnierzy i 30 oficerów.

Terenia do ostatniej chwili opatrywała rannych, umieszczała ich na wózkach i wyprawiała w głąb kraju. Chciano, żeby odjeżdżała z rannymi, lecz nie zgodziła się na opuszczenie swego stanowiska.

Tymczasem ściągaly z pola resztki pułków i zaczął się odwrót w porządku. Niestety, znów drogę odcięło kozactwo Budiennego. Wielu ludzi uratowało się ucieczką w las. Terenia, która dnia tego pracowała od godziny 3-ciej rano i nie miała sił dobiec do lasu, schroniła się pod najbliższe kopki lnu za stodołą. Tam zobaczyli ją kozacy, wyciągnęli i wzięli do niewoli. Odrazu kazali jej zdjąć buciki, lecz po chwili oddali, zatrzymując tylko pas skórzany. Terenia wśród tego zgubiła czapkę.

Działo się to opodal wsi Stepankowice pod Hrubieszowem około godziny 5-tej popołudniu.

*(Dokończenie nastąpi)*

# Harcerka bohater.

(Dokończenie).

Pod wieczór kozacy uprowadzili Terenię w stronę wsi Czartowice, przyczem widzieli ludzie, jak jeden z nich zarzucił na nią swój szynel, bo zrobiło się zimno. W Czartowicach zatrzymano się na nocleg, a noc ta stała się ostatnią w życiu młodziutkiej bohaterki.

Naocznych świadków ostatnich godzin życia Tereni, którzy mogliby coś opowiedzieć dokładnego — niema, poza owymi nieznanymi kozakami. Chodziły o tem straszne opowiadania, z których to jest tylko pewne, że Terenia — obdarzona dużą siłą — w własnej obronie porwała tkwiącą w pniaku siekierę i broniła się nią, czem rozwścieczone żołdactwo — zarażało ją szablami.

Podobno umierała, modląc się głośno.

Nazajutrz rano, gdy kozacy opuścili Czartowice, ludność miejscowa pochowała szczątki bohaterskiej sanitariuszki. Wkrótce zajął wieś 35-ty pułk piechoty polskiej; lekarz pułkowy kazał wydobyć zwłoki i odesłał je do Chełma. Stąd później zabrała ciało rodzina Tereni do Radomia, gdzie zostało pochowane uroczyście z honorami wojskowymi, w grobach rodzinnych, d. 18 września 1920.

Wiadomość o śmierci Tereni nie mogła znaleźć wiary u tych wszystkich, którzy ją znali. To młode, bujne, ofiarne dziewczę — zdawało się wszystkim — nie mogło tak wcześnie, tak niespodziewanie paść krwawą ofiarą. Pogrzeb, który się stał w Radomiu wielką manifestacją patriotyczną, mówił dobitnie, że jednak jest to prawda. Wśród ciszy, przy pozamykanych w mieście wszystkich sklepach, ruszył kondukt pogrzebowy. Za trumną szło wojsko i wielotysięczne tłumy ludności.

Szczególną uwagę zwracali dwaj ranni żołnierze towarzyszący rodzinie, którzy dziwnym zbiegiem okoliczności, dostali się na kurację do szpitala w Radomiu. Ich rany były zaopatrzone przez Terenię właśnie w dniu wzięcia jej do niewoli. Dowiedziawszy się więc o pogrzebie, pośpieszyli obaj w kitlech szpitalnych oddać „Siostrze Teresie” ostatnią posługę. Z rozrzewnieniem opowiadali o niestrudzonej pracy Tereni w pułku, a idąc za trumną płakali dzielni żołnierze



Terenia Grodzińska

jak dzieci.

Za uratowanie życia kapralowi Foltynowi została Teresa Grodzińska — niestety już po zgonie — odznaczona krzyżem walecznych „Virtuti Militari”. Przesłano ten krzyż na ręce ojca w kilka tygodni po śmierci Tereni.

W szpitalu Ujazdowskim w Warszawie, skąd wyruszyła na front, została poświęcona jej pamięci jedna z sal, o czem świadczy wmurowana w ścianę tablica. W Radomiu zaś, w gimnazjum do którego Terenia uczęszczała, odsłonięto 20 maja 1934 białą, marmurową tablicę dla uczczenia niezapomnianej harcerki, która swem życiem ofiarnym i nieustraszoną śmiercią pozostawiła dla młodzieży na wieczne czasy wzniosły przykład miłości Ojczyzny. W Krakowie w murach wawelskich jest cegiełka z wyrytem jej nazwiskiem. Wmurowało cegiełkę dla uczczenia swej sanitariuszki dowództwo pułku. W Czartowicach w miejscu bohaterskiej śmierci Tereni, rodzina ma postawić krzyż pamiątkowy.